Dziś cena n-ru z dodatkiem „Moja Gazetka“ -- 15 groszy

Rok III KATOWICE, SOBOTA 7 PAŹDZIERNIKA 1933 r. Nr. 277

NOWY CZAS

KATOWICE
UL. MIELĘCKIEGO 8
TELEFON 29-48

REPREZENTACJ[illegible]
BIELSKO, Kolejowa [illegible]
SOSNOWIEC, Będzińska 12 [illegible]
CIESZYN ulica Głęboka Nr. 20
RYBNIK, Mikołaja Reja Nr. 6
TARNOWSKIE GÓRY — LUBLINIEC

Święto polskiej konnicy

Wspaniała rewja na Błoniach Krakowskich

Wczorajsze uroczystości rozpoczęły się pontyfikalnem nabożeństwem w kościele garnizonowym św. Agnieszki.

W stallach honorowe miejsce zajął Pan Prezydent Rzeczypospolitej w otoczeniu członków Rządu Rzeczypospolitej, generalicji i korpusu dyplomatycznego.

Po drodze do kościoła P. Prezydenta witały ustawione wzdłuż ulic, któremi przejeżdżał, nieprzeliczone tłumy publiczności, przed kościołem zaś orkiestra witała Głowę Państwa Mazurkiem Dąbrowskiego.

Mszę św. odprawił biskup polowy ks. Gawlina. W czasie nabożeństwa śpiewał chór Cecyljański, grała orkiestra urzędników Kasy Chorych. Podniosłe kazanie wygłosił dziekan krakowskiego OK, ks. Zapała.

Nabożeństwo zakończyło się odśpiewaniem przez wszystkich obecnych „Boże coś Polskę“.

Powracającego z kościoła P. Prezydenta i dostojników przez całą drogę przyjmowały entuzjastyczne tłumy, zalegające plac przed kościołem i chodniki ulic.

Już od wczesnego rana wielki trójkąt między Wawelem, Kopcem Kościuszki i Dębem Marszałka Piłsudskiego, zasadzonem na miejscu, skąd 6 sierpnia wyruszyła Pierwsza Kadrowa, zaroiło się od oddziałów kawalerji, ustawiających się do przeglądu, którego osobiście dokonać ma Marszałek Piłsudski.

Błonia krakowskie, przedstawiają widok niewidziany dotychczas w Rzeczypospolitej. Oddziały, liczące 6.000 szabel, strojne w barwne proporczyki, w zwartym szyku zataczają koła i pętlice po Błoniach, ustawiając się na przeznaczonych dla siebie miejscach.

O godz. 10-ej oddziały kawalerji ustawiły się w długi szereg, ciągnący się na przestrzeni półtora kilometra od granic miasta, aż do końca Błoń.

Duma wzbiera serce każdego Polaka, a szczególnie żołnierza, na widok takiej masy koni, i lasu furkoczących na silnym wietrze proporczyków.

Najbardziej bodaj zachwyceni są attaches wojskowi państw obcych, którzy zgromadziwszy się przed trybunami, podziwiają sprawne manewry kawalerji.

Wśród nich znajduje się i oficer turecki, przedstawiciel pokonanej pod Wiedniem armji, który przyszedł złożyć lojalny hołd Wojsku Polskiemu, złożyć hołd męstwu potomków zwycięskiej husarji Jana III-go. Jest on najmilszym może gościem Armji Polskiej.

Olbrzymie trybuny długości jednego kilometra zajęte są przez olbrzymie rzesze publiczności. Na wale Rudawy, na stokach Góry św. Bronisławy, na której wznosi się Kopiec Kościuszki i wspaniale udekorowana cytadela, również nie przeliczone tłumy, obserwujące Błonia przez lornetki. Ilość ludzi na samych Błoniach ocenić można na conajmniej 50.000.

W środku trybun znajduje się obszerna loża honorowa Pana Prezydenta Rzeczypospolitej. Zebrało się tam około 40 osób z pośród członków Rządu z p. premjerem Jędrzejewiczem na czele, dyplomacji z p. amb. Larochem i attaches wojskowi.

Na krótko przed godz. 11-tą pojawia się od strony Krakowa samochód Marszałka Piłsudskiego, który przyjeżdża w towarzystwie adjutantów. Orkiestra pierwszego z brzegu pułku kawaleryjskiego gra Mazurka Dąbrowskiego. Sztandar pułkowy chyli się przed Wodzem.

Postacie żołnierskie prężą się na koniach.

Marszałek Piłsudski odbiera raport od poszczególnych dowódców pułków, przejeżdżając półtorakilometrową przestrzeń samochodem i zatrzymując się przed każdym z pułków.

Milkną dźwięki Hymnu Narodowego i samochód z Marszałkiem Piłsudskim, owacyjnie pozdrawianym przez publiczność, okrąża trybuny i staje przed namiotami. Marszałek Piłsudski wraz ze świtą wchodzi do wnętrza.

Pod namiotami odbywa się cercle, a tymczasem na Błoniach oddziały przygotowują się do defilady. Rozbrzmiewają słowa komendy — prosta linja szeregów łamie się, poszczególne oddziały rozlokowują się na zieleni Błoń.

Widok to niezapomniany, jeśli zważyć, iż tak wielkiej ilości kawalerji, zgromadzonej w jednem miejscu, Polska dotychczas nie widziała.

Przy wietrznej, ale słonecznej pogodzie jesiennej, oddziały odjeżdżają na tak zw. małe błonia, aby ustawić się do defilady. Błonia opustoszały. Teraz dopiero widać na nich sznur chorągiewek, wytyczających trasę defilady.

W chwili, gdy Marszałek Piłsudski odbywał przegląd wojsk, nad błoniami ukazał się Fokker komunikacyjny, odlatujący do Wiednia, niosąc jakgdyby pozdrowienie dla miasta, ocalonego przed 250-ciu laty przez tego, któremu dziś hołd oddaje kawalerja polska.

Defilada, która stanowi kulminacyjny punkt uroczystości krakowskich, rozpoczęła się o godz. 13.30.

311.308.500 złotych

pożyczył Naród Państwu

Banki państwowe oraz prywatne instytucje kredytowe od wczoraj nie przyjmują już subskrypcji na Pożyczkę Narodową. Zgodnie z zarządzeniem Komisarza Generalnegogo, ministra Starzyńskiego, wpłaty w tych instytucjach trwały tylko do wczoraj włącznie.

Ponieważ jednak jest jeszcze sporo ludzi, którzy złożyli wprawdzie uprzednio deklaracje, ale nie mieli wolnej gotówki i wyrażają gotowość dokonania wpłaty teraz, przeto przez dzień wczorajszy i dzisiejszy wpłaty te przyjmują Izby Skarbowe.

Napływają również w dalszym ciągu meldunki o subskrypcji z prowincji i z zagranicy.

Na podstawie tych meldunków ustalono na godz. 10 rano kwotę subskrybowaną na

311.308.500 złotych.

Na uwagę zasługuje, że w ciągu ostatnich trzech dni wpłynęło dużo deklaracyj od Polaków z zagranicy, pomimo, że nie było czynionych żadnych wysiłków agitacyjnych pod tym względem.

Konferencja Rozbrojeniowa

może być rozbita

GENEWA, 6.10. Jak było do przewidzenia, ani Niemcy, ani Włochy nie mają zamiaru prowadzenia dalszej dyskusji rozbrojeniowej w ramach Konferencji.

Dziś rano rozeszła się w kuluarach Ligi wiadomość, iż rząd niemiecki zajmie w tym sensie swoje stanowisko oficjalne i to w sposób, który może posłużyć za podstawę dalszej dyskusji dla rządu angielskiego, ale w żadnym wypadku dla rządu francuskiego.

Stoimy więc wobec ewentualności albo rozbicia Konferencji Rozbrojeniowej przez sygnatarjuszy paktu czterech, albo też uniemożliwienia przynajmniej na dłuższy czas jej prac.

Nastrój panuje tutaj zupełnie pesymistyczny. Sir John Simon ani też v. Neurath nie wezmą już udziału w posiedzeniu prezydjum Konferencji Rozbrojeniowej, zwołanem na poniedziałek, dnia 9-go b. m. Mówi to samo za siebie.

Dalsze rozmowy rozbrojeniowe będą się odbywały chyba tylko w ramach paktu czterech. Stanowisko Polski w tej sprawie jest zupełnie jasne: — nic o nas, bez nas.

Przyjazd min. Titulescu do Warszawy

Minister spraw zagranicznych Rumunji dr. Mikołaj Titulescu ma opuścić Genewę w sobotę, dnia 7-go b. m. i drogą na Wiedeń udać się do Warszawy z wizytą oficjalną do rządu polskiego.

Przyjazd min. Titulescu do Warszawy spodziewany jest w poniedziałek, dnia 9-go b. m. w południe, ale termin ten może jeszcze ulec zmianom.

Zastanówmy się troche...

Koza na pensjonacie

Każdy uświadomiony obywatel doskonale zdaje sobie sprawę z tego, że należy płacić podatki, gdyż bez stałych dochodów żadne Państwo na świecie utrzymać się nie może.

To też mimo, że powojenny rozrost budżetów państwowych nakłada na kieszenie obywateli bardzo ciężkie nieraz obowiązki, coraz mniej słyszy się szemrania na wysokość podatków.

Poprostu przyzwyczailiśmy się że pewna część naszych dochodów musi wpływać do kas skarbowych, by nam zapewnić obronę kraju, porządek wewnętrzny, zdrowie społeczne, powszechne nauczanie, sprawną komunikację i t. d. i t. d.

Z drugiej znów strony władze skarbowe poznawszy możliwości „płatników" przystosowały do nich swe żądania i nie wymagają naogół więcej, niż obywatel dać może.

Pod tym względem porozumiano się i narzekań jest coraz mniej.

Zato nie ustaja skargi na zbyt „gorliwych" niższych funkcjonarjuszów, zajmujących się egzekwowaniem tych należności.

W pewnem miasteczku niedaleko stolicy, sekwestrator urzędu skarbowego, nie mogąc ściągnąć podatku od jakiegoś biedaka, zajął mu kozę.

Nie mając zaufania do dłużnika, nie chciał pozostawić u niego zajętego zwierzątka, ale oddał go „na pensjonat" do sąsiada, umówiwszy cenę utrzymania żywego fantu na 1 zł. 50 groszy dziennie.

Nie wiadomo czy nie było kupca, czy też sekwestrator poprostu zapomniał o kozie, dość że mieszkała ona „w pensjonacie" 62 dni. Należność za utrzymanie wyniosła więc 93 złote a cała pensjonarjusz ka była warta tylko dziesięć.

Gdzieindziej znowu równie gorliwy egzekutor zabrał za dług skarbowy beczkę po occie. A ponieważ nie mógł jej przecie zanieść osobiście do odległego o 40 kilometrów urzędu, wynajął podwodę i tragarza. Koszty transportu wyniosły około 10 złotych, a za beczkę nie da nikt złamanego grosza.

Tu nie ma się nad czem zastanawiać, to nie gorliwość, ale najdelikatniej mówiąc... naiwność i marnotrawstwo pieniędzy publicznych.

Czyż nie lepiej było zostawić kozę i beczkę ich ubogim właścicielom, notując w księgach, że dług jest nieściągalny?!

Napewno lepiej, ale niestety, nie wszyscy jeszcze to rozumieją.

—:)✱(:—

Minister Beck wyjechał z Genewy

GENEWA, 6.10. Dziś o godz. 11-ej rano wyjechał do Warszawy drogą na Wiedeń minister Beck z małżonką w towarzystwie szefa gabinetu min. spraw zagr. p. Dębickiego i sekretarza osobistego p. Friedricha.

Na dworcu żegnał min. Becka minister spraw zagranicznych Rumunji p. Titulescu oraz licznie zgromadzeni członkowie delegacji polskiej w Genewie.

*

Dowiadujemy się, że min. Beck przybędzie do Warszawy w niedzielę, dnia 8-go b. m. w południe.

—o✱o—

Będą pić

WASZYNGTON 6.10. — Tel. wł. Zarząd celny Stanów Zjednoczonych rozesłał do urzędów listy, przewidujące stawki celne na przywóz napojów wyskokowych do Ameryki.

Zniesienie prohibicji, według informacyj z kół urzędowych nastąpi w dniu 5 grudnia r. b.

):✱:(—

Wróżby na dziś

Nie jest to dobry czas dla spraw finansowych, a chociaż nieco później — po godz. 9-tej — może zaznaczyć się drobna zmiana na lepsze, przynosząca nam jakieś nowe możliwości, niespodziewane spotkania szersze zainteresowania umysłowe lub też bardziej oryginalne myśli — to jednak trzeba zaznaczyć, że dzień dzisiejszy nie nadaje się do załatwiania spraw ważniejszych.

Tak więc między godz. 14-tą i 15-tą zaznaczy się inna ujemna passa, przyczem da się odczuwać wzmożona pobudliwość, chęć przeprowadzenia swych zamiarów przy użyciu siły — a wszystko to może łatwo doprowadzić do nieporozumień i wybuchów gniewu.

Godz. 15-ta również może się gorzej zaznaczyć zwłaszcza w związku z nowemi poczynaniami, spekulacjami lub też stosunkami z przełożonymi lub osobami wyżej stojacemi.

Wieczór zapowiada się spokojniej i pomyślniej, gdyż nie wykazuje działania dysharmonijnych wpływów kosmicznych.

Sędziowie przysięgli przesądzili winę morderców ś. p. Hołówki

SAMBOR, 6.10. — O godz. 12.30 sędziowie przysięgli weszli na salę. Przewodniczący ławy Konrad Zakrzewski odczytał wśród powszechnego napięcia werdykt. Na 1-sze pytanie główne przysięgli odpowiedzieli 12-tu głosami „tak", na 2-gie pytanie 9 głosów „tak", 3 „nie", na 3-cie pytanie główne 10 głosów „tak", 2 „nie". Wobec zatwierdzenia wszystkich pytań, przewodniczący Wondrausch udzielił głosu prokuratorowi w celu wypowiedzenia się co do wymiaru kary.

Prokurator Mitraszewski wnosi o zastosowanie przepisów z artykułów, objętych aktem oskarżenia.

Następnie zabrali głos obrońcy. Obrońca oskarżonego Bunija Rogucki podnosi jako okoliczność łagodzącą fakt, że Bunij miał 18 lat, nie był karany, przyznał się do czynu, pozatem że był pod wpływem złych czynników. Obrońca polemizuje z prokuratorem, zaznaczając, iż Bunij nie popełnił zbrodni z niskich pobudek.

Adwokat Kmicikiewicz, obrońca Motyki prosił o zastosowanie w stosunku do niego amnestji, gdyż czyn został popełniony w sierpniu 1931 r., a amnestja obowiązuje od 1 września 1931 roku.

Obrońca Baranowskiego prosi również o uwzględnienie wszelkich możliwych okoliczności łagodzących.

Trybunał udał się na naradę.

—):✱:(—

Obraz wartości 100.000 zł. skradziono z pałacu hr. Pusłowskiego

KRAKÓW. 6.10. Zagadkowej kradzieży dokonano w pałacu hr. Pusłowskiego przy ul. Potockiego 10.

Nieujeci dotąd sprawcy skradli niezmiernie cenny obraz mistrza włoskiego Lorenza Lotto.

Obraz, pochodzący z r. 1504, malowany na drzewie, przedstawiający Rodzinę św., szacowany był przez znawców na 100.000 zł.

Hr. Ksawery Pusłowski i mieszkający u niego siostrzeniec, poseł na Sejm, Emeryk hr. Hutten-Czapski, wyjechali w krytycznym dniu rano samochodem do Balic, zaś służba zamknęła dom i udała się na procesję różańcową.

Kradzieży dokonano w godzinach popołudniowych.

Wezwana policja wzięła odciski palców i wszczęła energiczne śledztwo.

Zaznaczyć należy, że żaden zamek w pałacu nie został wyłamany, nie ulega zatem wątpliwości, że plan kradzieży był dokładnie zdawna obmyślany.

Pewne poszlaki wskazują, iż kradzież była dziełem szajki zagranicznej.

—):✱:(—

Przy czarnych świecach przysięga szczęśliwego kamienicznika

Niezwykłą sensację wywołała w swoim czasie wielka wygrana 300.000 zł., która padła na los stanowiący od niedawna własność znanego w północnej dzielnicy bogacza żydowskiego, właściciela 2 kamienic w Warszawie — Jakóba Cemacha.

Los ten Cemach otrzymał od jednego z lokatorów swej kamienicy przy ul. Nalewki 27, a rozmawiając o tem ze swym administratorem Joelem Panusem, zgodził się, na wypadek wygranej wypłacić administratorowi połowę zainkasowanej sumy.

Szczęśliwy traf chciał, że na los padła wygrana 300 tysięcy zł., o czem dowiedziawszy się Panus, zażądał należnej mu wedle obietnicy — połowy t. j. 150.000 zł. Cemach nie chciał o tem słyszeć, spakował manatki i wyjechał z Warszawy w niewiadomym kierunku.

Do powrotu skłoniło go dopiero ogłoszenie Panusa, który wzywał kamienicznika przed sąd rabinacki. Przed sądem tym Cemach w dalszym ciągu wypierał się jakoby miał Panusowi obiecywać połowę a twierdzenie swe popierał tem, że Panus nie ma żadnego dokumentu stwierdzającego istnienie podobnej tranzakcji.

Tego było już zawiele Panusowi, który zdecydował się zrezygnować z pokaźnej sumy 150.000 zł., jeśli Cemach przy czarnych świecach złoży przysięgę, że administrator nie należał do spółki losu.

Kamienicznik zgodził się na tę doniosłą w wierzeniach żydowskich przysięgę, przyczem Panus musiał już teraz wpłacić sądowi rabinackiemu na „koszta" odebrania przysięgi — 5.000 złotych.

Wtajemniczeni twierdzą, że jeśli Panus nawet dostanie od Cemacha 150.000 zł. będzie musiał z tego Gminie żydowskiej dać conajmniej połowę, jeśli nie 2/3.

Kiedy będzie wykonany wyrok na Centrolew

Szeroka publiczność interesuje się zarówno tem, kiedy nastąpi uprawomocnienie wyroku na przywódców Centrolewu jak i konsekwencjami ewentualnego ułaskawienia skazanych, gdyby p. Prezydent Rzeczypospolitej chciał skorzystać z przysługującego mu prawa łaski. W pierwszej sprawie wyjaśnić należy, że związana ona jest z szeregiem formalności proceduralnych, co może wykonanie wyroku odwlec.

Co się tyczy ewentualnej amnestji to p. Prezydent Rzeczypospolitej jest nieograniczony w stosowaniu prawa łaski, a więc może zwolnić skazanych od kary więzienia, nie zwalniając od skutków kary, t. j. utraty praw obywatelskich i honorowych, jak również i odwrotnie może zastosować prawo łaski tylko do skutków kary.

Zresztą są możliwe w stosowaniu prawa łaski i takie ewentualności, że kara może być zmniejszona w większym lub mniejszym rozmiarze.

—o✱o—

Cegielski ruszył

POZNAŃ, 6.10. Strajk w fabryce H. Cegielskiego w Poznaniu, który wybuchł w czwartek przed południem, zakończył się w godzinach wieczornych po złożeniu przez zarząd fabryki oświadczenia, że do połowy stycznia przyszłego roku nie zmieni obowiązującej obecnie taryfy płac.

Tragiczny bilans pożaru lasów

NOWY JORK 6.10. Liczba ofiar śmiertelnych podczas katastrofalnego pożaru lasów koło Hollywood wynosi według ostatnich obliczeń 72 osoby. Są to wszystko bezrobotni, zatrudnieni przy robotach sezonowych. 125 osób odniosło ciężkie poparzenia i znajduje się w szpitalu.

Trzęsienie ziemi

ATENY 6.10. — Tel. wł. — Według doniesień z Salonik półwysep Chalcydejski nawiedzony został wczoraj silnem trzęsieniem ziemi.

O szkodach, wyrządzonych przez katastrofę narazie niewiele wiadomo, bowiem wszystkie przewody telefoniczne i telegraficzne zostały zerwane.

Centrum trzęsienia leży w okolicach miasta Jerissos, które też najwięcej ucierpiało.

Orgje magnatów węglowych

Gdy wszystko dokoła tanieje węgiel również potanieć musi!

Zewsząd słyszy się przepowiednie, że zima tegoroczna będzie cieżka i długotrwała, podobna do pamiętnej zimy przed 5-ma laty, na samo wspamnienie której dreszcz przejmuje mieszczucha, a trwoga — wieśniaka.

Mówia o srogiej zimie nadchodzącej rybacy, wróżąc ją z zachowania się ryb w rzekach, mówią górale karpaccy, obserwując troskliwe zwierzyny leśnej przygotowywania do leżów zimowych, mówią wszyscy ludzie starzy i doświadczeni, których uderza

przedwczesny odlot ptactwa wędrownego.

I ponoć nietylko nas w Polsce czeka zima cieżka. Bo nawet chłop włoski zaniepokojony jest ucieczką na dalsze południe różnego ptactwa, które zazwyczaj pod włoskiem niebem zimuje.

Może tym razem nie sprawdzą się te groźne przepowiednie, bo wszak przyroda umie płatać figle; może naprzekór wszystkim tym zjawiskom przyjdzie zima lekka i krótkotrwała...

Ale i taka nawet lekka zima przejmuje groza każdego z nas, bo niesie z soba nową troskę —

o ciepło w izbie: o węgiel.

Przed troska ta staneły już w tej chwili olbrzymie rzesze ludzi cieżko zarobkujacych na łyżkę strawy i jaka taką odzież zimową. Skąd wziąć na węgiel, gdy na tamto ledwo - ledwo starcza?

Skąd wziać — zwłaszcza gdy ceny węgla

są w Polsce tak niewspółmiernie wysokie!?

A wiadomo, że na biedniejsi — których nie stać na zaopatrzenie się w opał zawczasu, którzy zmuszeni są do nabywania małych ilości — płaca zań ceny najwyższe, bo detaliczne.

I dla nich to właśnie najcięższą, niemal katastrofalną porą roku jest i będzie zawsze zima, oni to drżą na myśl o srogich mrozach, które lodowatym powiewem wypełnią ich nieopalone izdebki.

*

Węgiel w Polsce jest tak drogim artykułem,

jak chyba nigdzie w Europie,

a w każdym razie jak w żadnem z państw, posiadających własne jego pokłady i własne kopalnie.

I to pomimo taniości polskiego robotnika!

Na miejscu w kopalni, węgiel dąbrowiecki kosztuje za tonę (w ładunkach wagonowych) 30 zł. z groszami, a węgiel górnośląski mniejwięcej tyleżsamo — 30.85 zł.

Jest to cena wyśrubowana do ostatka i mimowoli nasuwa się pytanie:

kto czerpie zyski z tej orgji cennikowej?

Bo że nie górnik polski — to pewne. Znamy wszyscy jego głodowe zarobki, nadomiar nieustannie redukowane. W najmniejszym stopniu ciągnie z tego korzyści również skarb państwa, a koleje za przewóz węgla obliczaja stawki minimalne. Podatki? Z temi bywa rozmaicie, a już faktem jest, że im wiekszy koncern, im większe przedsiebiorstwo, tem oporniej płaci podatki.

Zyski ida więc wyłacznie do kieszeni właścicieli kopalń.

zagranicznych kapitalistów, przeważnie niemieckich.

Obok nich, olbrzymie sumy biorą dla siebie panowie dyrektorzy, otrzymujący fantastycznie wielkie pensje. Znane sa przecież fakty, że w niektórych kopalniach płaca dyrektora przedsiębiorstwa równa się poborom wszystkich zatrudnionych tam górników i robotników.

Te to właśnie zarobki właścicieli i pensje dyrektorów powodują, że płacimy za węgiel polski, tu w Polsce, ceny bodaj dwakroć wyższe, niżby należało i że wielotysieczna rzesza biedaków w nieopalanych, wilgotnych izbach przepędzać musi miesiace zimowe.

*

Jest jednak obok tego zjawiska, inne jeszcze, które zastanawia i na które zwrócić chcemy uwagę. Chodzi o fakt, że

cena węgla polskiego nie zmniejszyła sie od lat kilku,

pomimo, że ceny wszystkich innych artykułów przemysłowych spadły w tym czasie dość wydatnie.

Za węgiel dąbrowiecki płacimy dziś tyleż, co w r. 1927 — ani grosza mniej, a cena węgla górnośląskiego—dzięki rabunkowej wprost redukcji zarobków górników (przy zachowaniu magnackich płac dyrektorskich) — spadła w porównaniu ze stanem z przed laty 5-u— o grosze, z 32.50 zł. na 30.85 zł. Jest to więc zniżka minimalna, której konsument zupełnie nie odczuwa, a

która stanowi wyłącznie dalszy zysk hurtownika - pośrednika.

Dla większej przejrzystości porównajmy „spadek" cen węgla polskiego ze spadkiem cen innych naszych artykułów przemysłowych. Do porównania tego użyjmy roku 1928-go.

Otóż przyjmując, że cena pewnej ilości jakiegoś artykułu przed laty 5-ciu wynosiła 100 zł., przekonamy się, że dziś wynosi tylko 61 zł., a zatem spadła o 39 złotych.

A węgiel? Ta sama jego ilość która wroku 1928 kosztowała 100 zł., dziś kosztuje 93.80 zł.,

czyli że spadła zaledwie o 6.20 zł.

Czyż to nie dość jasne? Czyż to porównanie nie dowodzi, do jakiego stopnia magnaci węglowi w Polsce lekceważa ogólne konjunktury, do jakiego stopnia wzrosły ich dochody i do jakiego stopnia jesteśmy przez nich wyzyskiwani, my konsumenci!

Słyszymy od pewnego czasu o różnych projektach przepisów, mających uregulować ceny artykułów pierwszej potrzeby. Jeżeli to nastąpi — pierwszem zadaniem powołanych czynników powinno być baczne wejrzenie w kalkulacje koncernów węglowych i

zmuszenie ich do wydatnej, godziwej zniżki cen węgla.

Lecz niech nie stanie sie to kosztem nowej grabieży na wynędzniałych i ledwie dyszacych pod obuchem ciagłych redukcyj rzeszach górniczych. Takie „wyjście z sytuacji" byłoby zbrodnia i za tę cenę przyjać nie mógłby ogół ludności jakiegokolwiek potanienia węgla. Stać sie to winno i stać się musi droga ukrócenia apetytów węglowych królików i droga odpowiedniego zmniejszenia płac ich dyrektorów.

Tak, jak jest w tej chwili, pozostać żadna miara nie może! Czyż dojść ma do tego, abyśmy wszyscy wyrzec sie mieli węgla, jako opału zimowego? A wszak na to się zanosi.

*

W roku 1931 na opał domowy zużyto w Polsce 2.296.000 ton węgla, a w roku następnym już tylko 1.889.000 ton. Rok bieżący

zapowiada dalsza jeszcze redukcję konsumcji węgla,

gdyż w pierwszym jego półroczu ludność Polski nabyła znów o dalsze 200.000 ton mniej, niż w pierwszem półroczu roku ubiegłego i jeżeli stosunek ten utrzyma sie, da to na rok bieżący sume 400.000 ton, których mieszkańcy Polski nie kupią na ogrzanie swoich domów. Zużyjemy o jedna piata mniej tej ilości węgla, która spaliliśmy w roku 1931.

Cóż to oznacza? Czy ludzi w Polsce ubyło? Nie — wprost przeciwnie! W ciagu tych dwuch lat ostatnich

ludność Polski wzrosła o miljon prawie

i w tym samym stosunku powinno wzrość zapotrzebowanie węgla w porównaniu z rokiem 1931. Tymczasem dzieje się przeciwnie, mimo że mamy do czynienia z artykułem najniezbędniejszym, z artykułem pierwszej potrzeby. Taksamo jak chleb.

Dlaczego? Poprostu coraz mniej ludzi w Polsce stać na kupno węgla,

coraz więcej rodzin całych marznie z zimna

w tej Polsce, która posiada tak olbrzymie złoża węgla, że może go wywozić w świat nieograniczone ilości!

Temu zjawisku, przez nikogo niepożądanemu, należy zapobiec corychlej. Skoro ceny wszystkich artykułów przemysłowych i spożywczych zostały tak znacznie obniżone, skoro i nasze zarobki skurczyły się do granic niebywałych — to wślad za tem

i węgiel musi być udostępniony dla wszystkich.

Orgja spekulacy na cudzoziemskich magnatów węglowych musi zostać ukrócona!

Zbrodniarz w kopalni

80 żandarmów szuka morderców

CZESKI CIESZYN, 6.10. W sprawie sensacyjnego zabójstwa, dokonanego przez zredukowanego górnika Klimszę na sztygarze kopalni „Pokrok" Grygara w Pietwałdzie na Śląsku Cieszyńskim, donosza, że morderca dał do swej ofiary 9 strzałów. Wszystkie kule były stepione na podobieństwo pocisków dum-dum.

Jak już donosiliśmy, po zbrodni Klimsza uciekł po drabinach do głebokiego na kilkaset metrów szybu. Przez cały dzień wczorajczy i noc dzisiejsza szukało go w różnych zakamarkach kopalni 80 żandarmów razem z kilkudziesięcioma górnikami.

Ogółem przeszukano 39 kilometrów chodników. Popołudniu rozeszła się pogłoska, że zbrodniarzowi udało sie wyjść niepostrzeżenie na powierzchnie, wobec czego przeszukano sasiednie lasy, jednak bez skutku.

Pogłoska ta okazała sie nieprawdziwa, bowiem w ciagu nocy jednemu z pracujacych górników skradzione zostało śniadanie oraz rezerwowa lampe, czego dokonał niewątpliwie Klimsza.

Ponadto w innem miejscu jeden z górników słyszał w kopalni szmery kroków ludzkich.

Śmiertelny strzał przez drzwi do szwagra

Zagadkowa sprawa przed sądem

Z Rybnika donsza: Przed zamiejscowym wydziałem karnym sądu okręgowego odpowiadał wczoraj Brunon Przeliorz z Roju, oskarżony o zastrzelenie mieszkańca tej samej miejscowości, Alojzego Kusia. Zastrzelenie to miało miejsce w następujacych okolicznościach.

Zamieszkujacy w tym samym domu co Przeliorz Kuś powracał w nocy 17 czerwca b. r. wraz z szwagrem Przeliorza, niejakim Lordem.

Ponieważ zapomnieli kluczy, Kuś poczał się dobijać do drzwi, chcac kogoś przebudzić. Przeliorz nie badajac kto stuka, wpadł na strych po karabin i poprzez zamknięte drzwi wystrzelił, kładąc trupem Kusia.

Przeliorz miał rzekomo przypuszczać, że dobijaja sie do drzwi bandyci. Kiedy przekonał się o swej pomyłce, zgłosił sam o wypadku policji.

Na rozprawie oskarżony podtrzymywał swoje tłumaczenie, że mniemał wówczas, iż dokonali najścia na mieszkanie bandyci i, że to było powodem strzału. Przesłuchiwani świadkowie jednak, obciążyli bardzo oskarżonego zeznaniem, że od niejakiego czasu istniał spór na tle spadkowem pomiędzy nim a szwagrem Lordem i według ich przypuszczeń Przeliorz mniemajac, iż za drzwiami stoi Lord, którego głos słyszał, strzelił zamierzając go zabić.

W wyniku rozprawy sądowej, Przeliorz skazany został na trzy lata więzienia.

Zasłabnięcie

Wczorajszego przedpołudnia zasłabła nagle na dworcu kolejowym w Katowicach 60-letnia Franciszka Bajer, którą karetką Pogotowia przewieziono do szpitala miejskiego w Katowicach.

Skarb Państwa ograbiony na miljony

Bezpieczeństwo kraju zagrożone

mackami wrogich karteli przemysłowych

Gadzinowe fundusze na widowni

Przed niedawnym czasem pojawiły się w prasie suche informacje, że znany koncern niemiecki Siemensa

likwiduje w Polsce

swoje placówki. O przyczynach nikt nie wspominał, jakkolwiek są one

niewiarygodnie ponure.

Niemiecki koncern Siemensa posiadający w Polsce kilka oficjalnych i zamaskowanych ekspozytur wchodzi w skład kartelu stojącego pod bezpośrednią

opieką i kontrolą rządu Rzeszy,

do którego należą również A.E.G., Jüdel, Stahmer, Koppel i kilka mniejszych.

Przyczyną opieki i kontroli rządu niemieckiego nad tym kartelem jest fakt, że reprezentowana przezeń produkcja posiada wielkie znaczenie

na wypadek wojny.

Ekspozytury zaś zagraniczne tego kartelu oddawać mogą nieocenione „usługi", mając dzięki rodzajowi produkcji wgląd w szczegóły

związane z obroną kraju

w poszczególnych ościennych państwach.

Kartel Siemensa w Polsce działał z jednej strony jako samodzielny oddział na Polskę, jako „Polski Siemens" i wreszcie jako firma Fiebrandt w Bydgoszczy.

Zabiegając o hegemonię

w każdej dziedzinie reprezentowanej przez siebie produkcji, Siemens w Polsce pracował w mniej lub więcej cichem porozumieniu z

„zaprzyjaźnionemi"

firmami czy ekspozyturami obcego kapitału.

Bezwzględny monopol uzyskał Siemens od chwili odrodzenia Niepodległej Rzplitej Polskiej w dziedzinie

dostaw kolejowych,

instalując urządzenia zabezpieczenia ruchu pociągów. Plany tych zabezpieczeń wykonywali oczywiście **sprowadzeni z Niemiec fachowcy,** których o życzliwość dla naszego państwa w żaden sposób nie można było podejrzewać.

Oczywiście zainteresowane władze nie zdawały sobie wówczas sprawy, iż Siemens ma istotny monopol na te dostawy, bowiem do przetargów stawała obok Siemensa

rzekomo polska firma

Fiebrandt i ta zazwyczaj otrzymywała zamówienia. Nie trzeba dodawać, że w tej „konkurencyjnej" walce ceny były śrubowane in plus, tak, że różnica między faktycznemi kosztami urządzeń a cenami płaconemi przez kolej wynosiła

od 50 — 90 proc.

Ponieważ przy każdorazowych zamówieniach chodziło o setki tysięcy złotych,

Skarb Państwa został w ten sposób ograbiony na miljony złotych.

Różnice te wyszły na jaw, kiedy poczęto w naprawdę polskich warsztatach produkować urządzenia sygnalizacyjne. Wywołało to popłoch i przeciwko tym warsztatom rozpoczęto cichą lecz nieubłaganą walkę, by wyrugować demaskującego

niecne praktyki zagranicznego kapitału

konkurenta krajowego.

Zdaje się jednak, że tu nietylko względy czysto konkurencyjne odgrywały rolę, skoro Rada Nadzorcza zamaskowanej firmy poświęciła na rzecz tej walki kwotę

półtora miljona złotych.

Tymczasem nagle, jak grom z jasnego nieba

padło zarządzenie,

odsuwające firmę Siemens we wszelkich jej dziedzinach od dostaw kolejowych.

Dlaczego to się stało?...

Bezsilny atak na opinję świata

Niezwykła scena w procesie o podpalenie Reichstagu

LIPSK, 5.10. Dziś, w 10-tym dniu procesu o podpalenie Reichstagu, zeznaje dalej osk. Torgler. Mówi on, że jest absolutną niemożliwością, aby jakiś nieznany osobnik, w dodatku w tak nędznem odzieniu, jakie miał wówczas na sobie van der Lubbe, mógł wejść do Reichstagu. Wyjątek stanowiło oczywiście masowe zwiedzanie Reichstagu przez wycieczki.

Zapytany na tę okoliczność, van der Lubbe oświadcza z ironicznym uśmiechem, że tego nie może powiedzieć. Po chwili jednak dodaje, że do takiej wycieczki się nie przyłączył.

Bezpośrednio po przerwie zabiera głos obrońca Torglera, adw. Sack, który nawiązując do toczących się w Paryżu obrad międzynarodowej komisji prawniczej, protestował gwałtownie przeciwko tendencyjnemu rzekomo oświetleniu faktów przez pewne odłamy prasy zagranicznej.

Na sali powstaje silne napreżenie. Wszyscy obrońcy z nadprokuratorem Rzeszy Wernerem zgodnym chórem przypuszczają generalny atak na stanowisko zagranicy, starając się w jaknajgorszem świetle przedstawić działalność komisji londyńskiej. Padają słowa obrazy pod adresem komisji prawniczej, którym zarzuca się brutalnie oszczerstwa.

Obrońca Seufert ostentacyjnie wyprosił sobie mieszanie się adwokatów francuskich do taktyki obrony van der Lubbego. Kategorycznie odrzuca również propozycję co do zbadania stanu umysłowego klijenta przez bezstronnych rzeczoznawców szwajcarskich, zastrzegając się jednocześnie, że nie udzieli odpowiedzi adwokatom francuskim, gdyż ubliżałoby to honorowi niemieckiego obrońcy.

—(::)—

A więc hitlerowiec sprawcą zamachu na Dollfussa

WIEDEŃ, 5. 10. Dertil przyznał dziś w śledztwie policyjnem, iż był członkiem stronnictwa narodowych socjalistów i opłacał regularnie składki miesięczne.

—):*:(—

Zaczadzeni w bieda-szybie

Szybki ratunek ocalił bezrobotnych

Z Siemianowic donoszą: W piątek o godz. 6-ej rano zdarzył się w jednym z nieczynnych bieda szybów pod Siemianowicami nieszczęśliwy wypadek, który tylko dzięki przytomności umysłu i pomocy kilku bezrobotnych nie skończył się tragicznie.

Do szybiku tego zeszło celem zaopatrzenia się w węgiel trzech bezrobotnych, mieszkańców Siemianowic, Teodor Rudzki (Kościuszki 5), Leopold Ułyga (Parkowa 8) i Artur Stern (Karola Miarki 3).

Kiedy po pewnej chwili nie dali oni sygnału, jak również nie odpowiedzieli na wołanie, opuściło się kilku ich towarzyszy na dno szybiku, gdzie zastali bezprzytomnych bezrobotnych, bowiem ulegli oni zaczadzeniu wydobywającemi się z pokładu gazami.

W niezwykle trudnych warunkach udało się wreszcie wydostać zaczadzonych na powierzchnię.

Po zastosowaniu sztucznego oddychania wszystkich udało się się przywrócić do życia, tak że o własnych siłach mogli się udać do domu.

Z pędzącego pociągu pod lufy karabinów

Ryzykowna wyprawa przemytników

Patrolujący wczoraj w pobliżu stacji kolejowej w Chorzowie funkcjonarjusze straży granicznej zauważyli, że z nadjeżdżającego z Bytomia do Chorzowa pociągu osobowego poczęli wyskakiwać w mrokach poranka, wyrzucając uprzednio ciężkie paczki — jacyś osobnicy.

Kiedy wezwanie do zatrzymania pozostało bez rezultatu, strażnicy otworzyli w kierunku podejrzanych ogień karabinowy.

Zasypani gradem kul przemytnicy zrezygnowali z ucieczki, poddając się wraz z towarem, którym okazał się cenny przemyt.

Ujętymi okazali się mieszkańcy Król. Huty, Henryk Gruca, Wilhelm Włodarek, Emanuel Cebulka, Józef Fiża i Józef Żurek.

W niesionym transporcie znajdowała się znaczna partja zapalniczek, kilkadziesiąt kilo rodzynków, większa ilość Maggi, sardynek, drożdży i t. p.

Przemytników czeka wysoka grzywna i kara.

Półidjota - satyr

skazany na więzienie

Przy drzwiach zamkniętych odbyła się wczoraj rozprawa przed sądem okręgowym w Katowicach przeciwko bezdomnemu Józefowi Urbaniakowi, oskarżonemu o usiłowany gwałt i czyny lubieżne na 12-letniej Jadwidze K. z Brzezin Śląskich.

Oskarżony, który ma wygląd półidjoty, napadł według aktu oskarżenia w polu pod Brzezinami na 12-letnią Jadwisię, obezwładnił ją i zamierzał zniewolić. Przeszkodzili temu przechodnie, którzy po pościgu ujęli go i oddali w ręce policji.

Urbaniak skazany został na rok więzienia. Trybunałowi przewodniczył dr. Arct, oskarżał prokurator Kulej.

Organizatorzy pogromów

skazani na karę więzienia

PŁOCK, 5.10. W sądzie okręgowym odbyła się rozprawa przeciwko instruktorowi b. O. W. P. Gustawowi Nowakowi z Płocka i Józefowi Nowakowskiemu z Bielska, członkom O. W. P., jako organizatorom głośnych ekscesów antyżydowskich w Bodzanowie i Wyszogrodzie.

Sąd skazał Gustawa Nowaka na 3 lata więzienia i pozbawienie praw na przeciąg 5-ciu lat, a Józefa Nowakowskiego na 2 lata więzienia i pozbawienie praw na przeciąg 3 lat.

Kazali mu się rozwieść

więc odebrał sobie życie

GDAŃSK, 5. 10. Według pogłosek, bezpośrednim powodem samobójstwa kierownika „Heimatdienstu", dr. Rudolpha, był żądany przez hitlerowców rozwód z jego żoną, która jest pochodzenia niearyjskiego.

Zgon artystki filmowej

NOWY JORK, 5.10. W Hollywood zmarła znana artystka kinematograficzna Renee Adoree. Była ona od dłuższego czasu chora na płuca.

Sztygar kopalni „Polska“
zwolniony z pracy

Kopalnia „Polska“ w Małej Dąbrówce, w której w ubiegłą środę wydarzyła się katastrofa, została jak wiadomo unieruchomiona. Kilkunastu robotników z pośród nielicznej załogi zatrudnionych jest przy usuwaniu zwalisk i gruzu.

Praca połączona jest z niebezpieczeństwem utraty życia, ponieważ w miejscu w którem zapadła się wieża wyciągowa, masy piasku obsuwają się nadal.

Dzierżawcy kopalni restauratorzy Noglik o Krieger chcąc częściowo uchylić się od odpowiedzialności za katastrofalny wypadek, usiłują zwalić winę na zawiadowcę kopalni sztygara Józefa Kozioła, w związku z czem został on w dniu wczorajszym zwolniony z pracy.

Fakt ten stawia we właściwem świetle osobę dzierżawcy, zwłaszcza biorąc pod uwagę, że prowadzące śledztwo władze górnicze oraz prokuratura nie wydali jeszcze swej opinji co do przyczyn katastrofy, aczkolwiek wiadomo jest powszechnie, że spowodowana ona została rabunkową gospodarką.

Swiadek aresztowany w sądzie
2 awanturników skazanych

Przed sądem okręgowym w Katowicach odpowiadali wczoraj mieszkańcy Janowa, Franciszek Mokry, Jan Tomala i Franciszek Urbanowicz, oskarżeni o stawianie oporu władzy i dokonanie napadu na niejakiego Horaka.

Oskarżeni, podpiwszy sobie pewnego razu, napastowali przechodniów na szosie, zmuszając do fundowania wódki, a jednego z nich, niejakiego Horaka, który odmówił fundy, pobili do nieprzytomności.

Zaalarmowana występami awanturników policja została powitana wyzwiskami i wszyscy trzej stawili funkcjonarjuszom opór, ostrzeliwując w dodatku w czasie ucieczki policjanta.

Oskarżeni tłumaczyli się na rozprawie, iż zupełnie sobie nie przypominają zajścia, bowiem byli kompletnie pijani, podając jednocześnie, że według opowiadań ich znajomego Pypłacza, zajście zupełnie inaczej się przfzedstawiało.

Przesłuchany Pypłacz tak plątał się w zeznaniach, jaskrawie kłamiąc, że na wniosek prokuratora aresztowano go na sali sądowej i natychmiast odprowadzono do więzienia.

W wyniku rozprawy sąd skazał Mokrego na 8 miesięcy, Tomalę na 4 tygodnie, uwalniając Urbanowicza z powodu braku dowodów.

Ukarany sztygar kopalni „Slask“

Za niestosowanie się do przepisów górniczych o bezpieczeństwie pracy na kopalni, okręgowy urząd górniczy w Król. Hucie ukarał sztygara Geca z kopalni „Śląsk“ w Chropaczowie grzywną 50 zł.

Od decyzji tej niema odwołania.

Swiętokradcy na probostwie

Z Orzesza donoszą: Dzisiejszej nocy włamali się nieujęci dotąd sprawcy do probostwa w Ornontowicach. Włamywacze dostali się prawdopodobnie do wnętrza przy pomocy podrobionych kluczy, poczem już bez przeszkód weszli do łączącej się z probostwem zakrystji, skąd skradli znajdujące się w szafie monstrancję gotycką oraz dwa grubo złocone kielichy, wartości 6 tys. złotych.

Po dokonaniu tej zuchwałej kradzieży złodzieje zbiegli bez śladu.

Rozpacz po utracie koncesji

W uzupełnieniu naszej wczorajszej wiadomości o samobójstwie popełnionem przez Klemensa Nagórnego z Zawodzia, dowiadujemy się, iż przyczyną targnięcia się przezeń na swe życie, był fakt, że odebrano mu koncesję alkoholową, w związku z czem Nagórny, upiwszy się ze zmartwienia, rzucił się pod tramwaj i poniósł śmierć na miejscu.

Udar serca

Wczorajszego przedpołudnia na ulicy 3 Maja w Nowej Wsi zasłabł nagle dozorca maszynowy z huty Pokoju, 49-letni Teodor Hutka z Nowej Wsi (3 Maja 72) i padł na bruk. Wszelka pomoc okazała się spóźniona, bowiem Hutka zmarł skutkiem udaru serca.

Zwłoki jego przewieziono do kostnicy szpitala hutniczego.

Zadużo zajrzał do kieliszka

Przejeżdżając onegdaj samochodem, spadł na ul. Mickiewicza w Katowicach woźnica, Majer Szczepan.

Szczepan „dał sobie na piec“, że wypadłszy na bruk kamienny, potłukł się nieszczęśliwie tak dalece, że musiano do łoża przywołać lekarza. Majer zdaje się być niezbyt pewnym siebie człowiekiem, to też po nałożeniu opatrunku powędrował on do komisarjatu policji, która zajęła się zbadaniem przyczyny wypadku.

Jedno „chuchnięcie“ wystarczyło co o panu Szczepanie wypadało sądzić.

Katowane dziecko
wyskoczyło z okna 2-go piętra

Wstrząsający wypadek zdarzył się wczorajszego wieczoru w Wielkich Hajdukach. Około godz. 9-ej wieczorem wyskoczył z okna drugiego piętra przy ul. Kościelnej 3 w Wielkich Hajdukach 9-letni Maksymiljan Urbanek.

Powodem rozpaczliwego kroku dziecka był fakt, że był on w niebywały sposób katowany przez swego ojca a w obliczu grożącej mu nowej kary cielesnej wolał rozstać się z życiem i rzucił się z okna.

Chłopiec upadłszy na bruk doznał ogólnych ciężkich obrażeń i wstrząsu mózgu.

Przewieziono go natychmiast do szpitala huty Bismarcka, jednak lekarze nie mają nadziei utrzymania go przy życiu.

Dwa bezczelne włamania
w śródmieściu Katowic

Dzisiejszej nocy dokonano w centrum Katowic dwóch zuchwałych włamań a mianowicie do biur fabryki Dofor przy ul. Francuskiej 10 oraz do drogerji Józefa Kemmera (Wolności 1).

W pierwszym wypadku sprawcy dostali się do wnętrza przy pomocy wytrychów i po splondrowaniu biura, zabrali kasetkę żelazną zawierającą dwie książeczki czekowe i jeden zaprotestowany weksel na 100 zł. oraz 8 weksli po 50 zł. i inne na mniejsze kwoty. Rabusie uszli niepostrzeżenie.

Drugi wypadek był tem bezczelniejszy że zdarzył się w miejscu nawet w porze nocnej bardzo ruchliwem.

Sprawcy pokonali trudności, wyłamując kilka żelaznych sztab ochronnych, poczem przedostali się do sklepu zabierając wielkie ilości artykułów kosmetycznych, i perfum zagranicznych oraz aparat fotograficzny, rozbili pozatem szufladę biurka i kasę gdzie znaleźli gotówkę w wysokości 830 zł.

Według oceny poszkodowanego właściciela wyrządzona szkoda wynosi 9 tys. zł.

Niem ecka kultura młodzieży szkolnej

Dyrekcja policji w Król. Hucie rozpatrywała onegdaj sprawę uczniów szkoły mniejszościowej w Król. Hucie 12-letniego Knapika i 13-letniego Paska, oskarżonych o złośliwe zdzieranie plakatów Pożyczki Narodowej. W wyniku rozprawy Paska ukarano grzywną w kwocie 100 zł. z zamianą na 1 dzień aresztu, zaś Knapika uwolniono z równoczesnem oddaniem go pod dozór rodziców.

Jest to jeden z licznych dowodów praktyk wychowawczych w mniejszościowych szkołach niemieckich na Śląsku.

Sprytni złodzieje okradli akuszerkę

Wczorajszego przedpołudnia dokonano pomysłowej kradzieży mieszkaniowej przy ul. Marszałka Piłsudskiego 23 w Katowicach, w mieszkaniu akuszerki Żurkowej. Kradzież miała miejsce pod nieobecność właścicielki mieszkania, zaś przebywającą w tym czasie tam służącą, złodzieje wywabili w podstępny sposób z domu.

Kiedy służąca przekonawszy się o podstępie powróciła do domu zastała już mieszkanie doszczętnie złupione. Złodzieje zabrali między innemi kasetę stalową zawierającą większą gotówkę.

Ścisła wysokość skradzionej kwoty będzie mogła być ustalona dopiero po powrocie właścicielki mieszkania.

Niepowściągliwy pysk

Wczorajszego przedpołudnia policja posterunku w Małej Dąbrówce aresztowała Wilhelma Heinisza, obywatela polskiego, zamieszkałego w M. Dąbrówce (Katowicka 8), który publicznie lżył i wyszydzał Państwo Polskie.

Heinisza przewieziono do Katowic, gdzie niebawem odpowiadać będzie przed sądem administracyjnym przy Dyrekcji Policji.

Nieostrożny kolarz pod samochodem

Z Mikołowa donoszą: Wczorajszego wieczoru na ul. Rybnickiej w Mikołowie wpadł samochód osobowy Śl. 3911 kierowany przez Józefa Srokę na jadącego rowerem mieszkańca Jaśkowic, Stanisława Rzepkę, który trącony chłodnicą padł na bruk odnosząc złamanie podstawy czaszki i ulegając wstrząsowi mózgu.

Nieprzytomnego Rzepkę w stanie beznadziejnym przewieziono do szpitala św. Józefa w Mikołowie.

Winę ponosi sam Rzepka z powodu nieostrożnej jazdy.

Złodzieje w kuchni dla bezrobotnych

Jacyś bezczelni złodzieje dostali się ubiegłej nocy do lokalu, mieszczącego kuchnię dla bezrobotnych w Zgodzie. Sprawcy po przeszukaniu śpiżarni i kuchni zabrali jedynie wagę stołową i maszynkę do krajania chleba, wyrządzając szkodę na 60 zł.

Przedmioty te były własnością Komitetu Pomocy Bezrobotnym w Zgodzie. Policja poszukuje złodziejów.

Tajemnice toru wyścigowego

W KAWIARNI EUROPEJSKIEJ

Wracając ze szpitala Rita zastanawiała się nad przemianą, jaka zaszła niewątpliwie w charakterze Jura. Aczkolwiek rozmawiała z nim przez czas bardzo krótki, ale ona znała go zbyt dobrze, ażeby momentalnie nie spostrzec zmiany i nie wyczuć choćby z jego głosu, iż nie jest to ten Jur dawniejszy, zakochany w niej bez pamięci, ledwie spoglądający jej w oczy. Zmiana ta nietylko dziwiła ja a i w pierwszym rzędzie niepokoiła. Czyż miała ona oznaczać iż utraciła miłość tego człowieka? A miłości tej przecież była tak pewna i sądziła, że wszystko może ulec zmianie, że nic pewnego niema na świecie, oprócz uczucia, jakie Konrad zawsze żywił dla niej. I choć wielokrotnie lekceważyła sobie tę miłość, choć dla błahych powodów porzucała Konrada, to jednak świadomość, że on gdzieś z daleka zawsze ją kocha i tęskni do niej, sprawiało jej wiele zadowolenia i nadawało ten ton pewności siebie, który wyróżniał ją wśród każdego towarzystwa. Natychmiast gdy przyszła do domu przejrzała się dokładnie w lustrze. Czyżby zbrzydła, czy może w danym momencie wyglądała mniej korzystnie, tak, że Jur pod wpływem doznanego zawodu odniósł się do niej tak obojętnie. Zresztą nie mogła nazwać tego obojętnością i nawet nie umiała nazwać uczucia, jakiego doznała obserwując swego b. męża.

— Zrobiłam na nim wrażenie przeciętnej kobiety.

Myśl ta była dla niej straszliwsza od jakiejkolwiek innej. Ona tak bała się przeciętności, tak bardzo lękała się aby nie stać się jednostką w szarym, bezbarwnym tłumie. A groziło jej to z całą bezwzględnością. Jej sytuacja materjalna stała już nad krawędzią niedostatku i szybko zbliżał się dzień, w którym będzie musiała wyrzec się futra, pięknych pończoch i tych drobiazgów, bez których do niedawna niewyobrażała sobie życia. Dwa więc były powody, dla których co prędzej chciała się zobaczyć z Konradem. Po pierwsze, chciała rozwiać lub umocnić swoje podejrzenia, co do jego stosunku do siebie, po drugie zaś musiała szybko działać bo liczni wierzyciele osaczali już ją coraz gwałtowniej i coraz natarczywiej upominali się o zwrot, nieraz drobnych sum, o zapłacenie rachunków. Rita wiedziała, że wierzyciele stają się natarczywi, zwłaszcza wtedy, gdy widzą, że dłużnik jest już dla nich niemal stracony, że nie mogą spodziewać się od niego nowych zysków i muszą ratować własny kapitał. Rita traciła zaufanie i to było dla niej najstraszniejsze.

Jeszcze tego samego wieczoru zadzwoniła do Konrada. Telefon odebrała jakaś kobieta. Przez chwilę Rita zaniemówiła przy słuchawce. A więc takie rozwiązanie znajduje zagadnienie, które ją tak interesowało. A więc inna już zajęła miejsce przy jego boku. Nie byłoby zresztą w tem nic dziwnego, ona bowiem tyle czasu nie dawała Konradowi znaku życia, że miał prawo otworzyć swoje serce dla innej kobiety. Nie mniej jednak było to dla niej bardzo bolesne.

— Słucham, słucham — denerwował się głos kobiecy w słuchawce.

Przyprowadziło to Ritę do równowagi.

— Czy zastałam pana Konrada Jura?

— A kto mówi?

— Rita von Deloff!

Trudne jej nazwisko nie widocznie nie powiedziało owej kobiecie, gdyż zająknąwszy się na moment powiedziała:

— A pani w jakiej sprawie?

— Osobistej — odpowiedziała Rita bez namysłu.

— Zaraz zobaczę...

Przez chwilę Rita myślała, czy nie położyć słuchawki telefonu i nie wyrzec się rozmowy z Konradem. Nim jednak powzięła decyzję usłyszała w mikrofonie jego głos:

— Rita?

— Tak to ja.

— Służę ci.

— Chciałabym się z tobą koniecznie zobaczyć, czy nie mógłbyś przyjść do mnie?.,

Konrad jak gdyby zawahał się.

— Czy jednak nie wygodniej byłoby, abyśmy spotkali się w kawiarni. Jutro w południe umówiłem się w Europie z kilkoma panami, więc sądzę, że w tym czasie będziemy mogli pomówić.

— W kawiarni, ja sądzę, że byłoby wygodniej nam pomówić z sobą bez tak licznego audytorjum, przecież mamy sobie do powiedzenia wiele rzeczy.

— Niewątpliwie ale, niestety, plan jutrzejszego dnia mam już całkowicie obsadzony i nie widzę wprost możliwości wyrwania się choćby na godzinkę.

— W takim razie czekam twego telefonu, kiedy będziesz mógł zobaczyć się ze mną. Numer telefonu pozostał bez zmiany, zresztą i mieszkania swego nie zmieniłam.

Rita sądziła, że wzmianka o ich dawnem mieszkaniu sprawi na nim większe wrażenie, usłyszała jednak obojętne pytanie:

— Tak, a więc mieszkasz jeszcze ciągle na Mokotowskiej?

— Tak i narazie nie mam zamiaru przenosić się. Dobrze mi jest tam.

— Może jednak zdecydowałabyś się na kawiarnię?

A więc jednak chciał zobaczyć się z nią. Ten drobny szczegół rozmowy dodał jej znowu otuchy i pewności siebie.

— Ostatecznie, jeżeli inaczej nie możesz, to mogę wpaść do kawiarni, chociaż nie odpowiada mi to zupełnie.

— Dobrze czekam cię więc jutro o godzinie 1-ej w Europie.

Modna kawiarnia zwykle w południe zapełniała się wytworną publicznością. Cała tak zwana elita stolicy wyznaczała sobie spotkania. Na sali zatłoczonej stolikami, panował gwar i nowy gość, który wchodził do sali, nie mógł się zorjentować gdzie usiadło poszukiwane przez niego towarzystwo.

Rita, która od wczesnego ranka poddawała urodę swą nieustannej korekcie, weszła na salę piękna jak dawniej. Odrazu zwróciły się na nią oczy mężczyzn z nad kilku stolików. Jur, który siedział z kilkoma hodowcami koni przy bocznym stoliku i omawiał z nimi plany wyścigowe, na widok Rity, przeprosił towarzystwo i odszedł z nią do zamówionego poprzednio stolika.

Po przywitaniu Jur rzekł:

— Mogę ci przedewszystkiem powiedzieć, że Matrasz wyszedł już dziś rano ze szpitala.

Podniosła na niego zdziwione oczy.

— Czy uważasz to za najważniejszą rzecz, oświadczając mi to na wstępie?

— Nie, ale sądziłem, że po wczorajszej wizycie w szpitalu, zainteresuje cię ten szczegół.

Ricie ciągle zdawało się, iż jakaś fałszywa nuta brzmi w jego głosie, ale znów za chwilę wrażenie to prysło, gdy Jur rzekł z uśmiechem takim jak dawniej:

— Nie bierz tego za komplement, ale jak patrzę na ciebie, to sądzę, że czas który niszczy nawet potężne skały, przechodzi obok ciebie nie muskając cię nawet skrzydłem. Jesteś piękną jak dawniej.

— Mimo tylu przejść i tylu kłopotów jakie mnie spotkały.

— Czy istotnie miałaś takie wielkie kłopoty? Był przecież czas, że powodziło ci się nawet bardzo dobrze.

Rita machnęła ręką, potem zamyśliła się i dopiero dalsze pytanie Konrada wyrwało ją z chwilowego odrętwienia.

(Dalszy ciąg jutro)

Głód faktycznym władcą w Sowietach

Za płaszcz i buty - piętrowy dom murowany z ogrodem

Onegdaj pociągiem z Sowietów wrócił do Ojczyzny 74-letni starzec M......, który lat kilkanaście mieszkał w m. Zasławiu, gub. Kijowskiej. Pierwszą jego czynnością było ucałowanie grudki ziemi polskiej, a następnie ze łzami w oczach zaczął opowiadać wprost niesamowite dzieje z „raju bolszewickiego".

Życie w Sowietach jest straszne i nikt nie jest pewny swego jutra,

głód i rozpusta, to faktyczni władcy

dzisiejszej Rosji. Niedawno jest po zbiorach, mimo to kartofel kosztuje 1 rubla, szklanka grochu zaś 3 ruble. Zarobek wykwalifikowanego robotnika wynosi 200 rubli miesiecznie. Wszystko zaś co sie mówi o rozbudowie to bluff dla cudzoziemców i turystów.

Niedaleko miejsca zamieszkania staruszka, stała potężna fabryka, wybudowana jeszcze przed wojną, kominy nie dymiące sterczały i widać je było zdaleka, psuło to ogólne wrażenie przejeżdżających, wówczas na rozkaz G. P. U. — jak tylko miała przejeżdżać wieksza wycieczka zagraniezna lub dygnitarze innych państw, to chłopi miejscowi mieli palić słomę w paleniskach, żeby dym z kominów fabrycznych rozchodził się po horyzoncie.

W domu w którym mieszkał staruszek mieściła sie szkoła sowiecka i muzeum, wobec czego słyszał niejednokrotnie wykłady prowadzone przez nauczyciela. — Chłopcy — mówi nauczyciel — Boga niema, zresztą jeśli myślicie że jest, to niech wam da chleba, niech was nakarmi. W dalszym ciągu pokazuje na ściany, gdzie wiszą portrety: Stalina, Woroszyłowa, Budiennego i innych i mówi

to są wasi bogowie,

oni mogą was nakarmić i zapewnić przyszłość.

Własny syn czy córka zabić mogą bezkarnie swych rodziców, jeśli są rodzice konserwatywnych zapatrywań. Ludzie starsi w Sowietach to balast całkiem niepotrzebny, gdyż ich trudniej otumanić, cała nadzieję Sowiety pokładają w młodzieży która w większej cześci to

wenerycy i bandyci,

na tym materjale Sowiety budują swą przyszłość.

Staruszek, o którego powrót starał się przez lat 13 Polski Czerwony Krzyż, przed swym odjazdem do Ojczyzny, oddał dom piętrowy z ogrodem, który był jego własnościa, za lichy płaszcz letni i buty surowcowe.

(M. K.).

Trybuna Czytelników

Jeśli chcesz pracować - musisz zapłacić!

Ordynarny wyzysk nieuczciwego pracodawcy

Od jednej z naszych Czytelniczek otrzymujemy list, którego treść podajemy w całości. Nie trzeba dodawać, że skandalicznym sposobem wykorzystywania fatalnej konjunktury na rynku pracy **winny zająć się powołane czynniki z panem Prokuratorem i Inspektorem pracy na czele**, którzy z faktu przytoczonego poniżej winni wyciągnąć w stosunku do **firmy „Radjo-Deblessem" w Katowicach** jaknajdalej idace konsekwencje. **Red.**

Szanowny Panie Redaktorze!

Od kilkunastu miesięcy pozostaję bez pracy. Cały mój wysiłek, by uzyskać jakieś zajęcie idzie na marne. Pracy jak niema, tak niema. Nie pogrążam się jednak w bezruchu i dokładam wszelkich starań aby móc uzyskać jakieś zajęcie, jakąś pracę która pozwalałaby mi na jaką taką egzystencję. Przed niedawnym czasem wyczytałam w jednej z gazet katowickich ogłoszenie, że pewna poważna firma poszukuje kasjerki. Aczkolwiek byłam przekonana, że o posadę tę będą się starały liczne kandydatki — zaryzykowałam i złożyłam podanie. W kilka dni później, ku memu wielkiemu zdziwieniu, otrzymałam list, stanowiący jedną z wielu kopji, od firmy „Radjo-Deblessem" w Katowicach, który załączam z prośbą o zajęcie się tą „wspaniałomyślną" firmą.

Z posady musiałam zrezygnować z braku „okupu".

Z poważaniem

Leokadja D. Katowice.

A teraz podajemy w całości treść owego listu:

„Stosownie do naszego ogłoszenia i w odpowiedzi na cenną korespondencję, donosimy, iż posada kasjerki może być na następujących warunkach oddana:

1) wpłata płynną gotówką 3 — 5 tysięcy złotych, jako pożyczkę oprocentowaną, na którą wyda się akcpet in blanco. Odsetki płatne będą z dołu w wysokości 6 proc. w stosunku rocznym (pół proc. miesięcznie). Wypowiedzenie całej sumy będzie obowiązywało obustronnie 6 miesięcy. Wypowiedzenie częściowe do tysiąca złotych trzy miesiący, listem poleconym. **Pożyczka potrzebna nam jest na rozszerzenie przedsiębiorstwa, i z tem jest związany wakans posady.**

2) Wynagrodzenie miesięczne za pracę będzie zależne od wypożyczonego kapitału a mianowicie: po 30 złotych od tysiąca czyli złotych 150.— przy wpłacie 5 tysięcy złotych. Częściowo **wycofanie kapitału będzie wpływało też proporcjonalnie na obniżkę płacy. Wypowiedzenie kapitału będzie się równało równocześnie wypowiedzeniem posady i odwrotnie. Objęcie posady będzie zależne od daty wpłacenia gotówki.**

3) Zajęcie będzie w charakterze kasjerki w sklepie w godzinach handlowych z prowadzeniem ksiąg kasowych i buchalteryjnych handlowych oraz statystycznych, oprócz tego w wolnych godzinach przepisywanie korespondencji na maszynie, systemu „Remington".

4) Znajomość języka polskiego w słowie i piśmie, a) pożądane znajomość języka niemieckiego, b) umiejętność pisania na maszynie względnie zobowiązanie nauczenia się podczas pracy, c) znajomość początków buchalterji.

4) Narodowość i przynależność polska, wyznanie katolickie. Gdyby powyższe warunki WP. odpowiadały, prosimy o nadesłanie krótkiego życiorysu z podaniem dat urodzenia, przynależności, wykształcenia i t. p., a następnie w przeciągu kilku dni powiadomimy WP. o naszej decyzji".

12 letnia ofiara zwyrodnialca

Po roku wyjawiła straszną tajemnicę

Z Tarnowskich Gór donoszą:

Do miejscowego posterunku oficerskiego policji przybył onegdaj mieszkaniec Czarnej Huty Michał Moczek, który złożył sensacyjne brzmiące zeznanie. Mianowicie zauważył on, że córka jego 12-letnia Jadwisia przedtem niezwykle swobodna i wesoła, objawiała jakieś dziwne przygnębienie. starał się zgłebić tajemnice, co mu się ostatnio powiodło. Dreczaca tajemnica przestała być tajemnica z chwilą, gdy dziewczynka wyjawiła niesłychanie drastyczne szczegóły zamachu na jej cześć.

Oto przed niespełna rokiem przybył w czasie nieobecności Moczka w domu niej. **Rudolf Haizer**, mieszkaniec Tarn. Gór i wykorzystawszy tę okazje

rzucił się na nieletnią dziewczynkę z zamiarem zniewolenia jej.

W obawie skandalu zatkał dziecku usta, by nie mogło krzyczeć na pomoc.

Wreszcie

z nadludzkim wysiłkiem udało się Jadwisi Moczkównie wyrwać z ramion przybysza,

a następnie okrzykami zaalarmować sąsiadów, którzy jednak nie usłyszeli jej wołania.

Przerażony okrzykami Haizer zrezygnował z dalszych sukcesów erotycznych i zbiegł.

Dziewczynka tłomaczy sie, że wypadek ten ukrywała dotad powodując sie

uczuciem wstydu.

Policja wszczeła niezwłocznie dochodzenie przeciwko zwyrodnialcowi, który zapewne będzie starał się wykręcić z ciążącego na nim zarzutu.

Amatorzy alkoholu

Wczorajszej nocy dokonano śmiałego włamania do składu i biur Louis Goldsteina w Wielkich Hajdukach (Krułhucka 1).

Łupem opryszków stała się przeszło 20 litrowych flaszek spirytusu, kilkanaście flaszek likierów, koce wełniane, ręczniki i gotówka ok. 30 złotych w bilonie.

Rabusiom udało się ujść z łupem zupełnie niepostrzeżenie. Szkoda, jaką wyrządzili Goldsteinowi wynosi 500 złotych.

---*---

RADJO

KATOWICE, Sobota 7 października 1933 r.

7: „Kiedy ranne wstają zorze". 7.05: Gimnastyka. 7.20: Muzyka z płyt. 7.52: Chwilka gospodarstwa domowego. 11.40: Muzyka (płyty). 11.45: Komunikat Min. Op. Społ. 11.50: Muzyka (płyty). 11.57: Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.05: Koncert. 15.30: Komunikaty gospodarcze. 15.45: Recital skrzypcowy. 16.20: „Na tropach grubej zwierzyny na Wybrzeżu Kości Słoniowej". 16.40: Kurs średni języka francuskiego. 17: Skrzynka pocztowa dla dzieci. 17.45: Audycja dla chorych. 18: Transmisja Nabożeństwa z Ostrej Bramy w Wilnie. 19: „Elektroradjowe instrumenty muzyczne". 19.15: Rozmaitości. 19.25: Kwadrans literacki p. t. „Zamach na pociąg". 20: Koncert. 21: Muzyka (płyty). 21.20: Koncert Chopinowski. 22: Odczyt. 22.15: Wiadomości sportowe. 22.25: Muzyka taneczna. 23: Wiadomości meteorolog. 23.05 — 24: Muzyka taneczna.

Sobota 7 PAŹDZIERNIK 1933	Dziś N. M. P. Jutro Brygidy. SŁOŃCE Wsch. sł. 5.45. Zach. sł. 5.02. Wsch. ks. 5.52. Zach. ks. 10.26.

Melina przemytnicza w Michałkowicach

Organa straży granicznej przeprowadziły onegdaj niespodziewaną rewizję w mieszkaniu Elżbiety Iwanickiej w Michałowicach (Limanowskiego 4).

Rewizja dała nadspodziewane wyniki bowiem znaleziono i zajeto 31 i pół kg. Maggi w płynie, worek zawierający 20 kg. migdałów oraz inne przedmioty pochodzace z przemytu których wartość oceniono na 423 zł.

Poza utratą cennego towaru Iwanicka będzie musiała pokryć 5-krotną ukróconą należytość celna w sumie 2.915 złotych.

Bluźnierca

Pod zarzutem bluźnierstwa onegdaj ujęła policja na szosie pod Brzozowicami Gerharta Gwoździa, mieszkańca Brzozowic (Bytomska 8) który w dniu 3 b. m. dopuścil sie zniewagi uczuć religijnych.

Gwoździa, który jest Niemcem, czeka surowa kara.

---:) * :(---

REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO

Sobota, 7.10: „Horsztyński" dla szkół o godz. 15.30; Fraulein doktór" o godz. 20.

Niedziela, 8.10: „Madame Butterfly" (występ. opery warsz.) o godz. 20.

Wtorek, 10.10: „Żydówka" o g. 20.

PRZEDSTAWIENIE SZKOLNE

W sobotę dnia 7 b. m. o godz. 15.30 po poł. staraniem Międzyszkolnego Teatru Dramatycznego odegra zespół Teatru Polskiego 10 scen dram. J. Słowackiego p. t. „Horsztyński". Bilety do nabycia u p. prof Hnaczerka w Gimn. Matem.-Przyrodn. ul. Jagiellońska.

„FRAULEIN DOKTOR" Z ZOSIĄ BARWIŃSKĄ W ROLI TYTUŁOWEJ

Dziś, w sobtę. 7 b. m. o godz. 20-ej odegrana zostanie po raz 23 ciesząca się niesłabnącem powodzeniem sztuka J. Tepy „Fraulein doktor", która fascynuje swoją sensacyjno-szpiegowską treścią ora zdoskonałą grą całego zespołu. W roli tytułowej wystąpi po raz pierwszy znakomita artystka teatrów lwowskiego i krakowskiego p. Zofja Barwińska.



ZŁOWRÓŻBNA ZJAWA

DZIEJE KRWAWYCH RZĄDÓW BURGRABI ŚWIERKLAŃCA

Powieść odległej przeszłości



Ilustrował: HUBERT PACZKOWSKI

w/g H. H. w w. prz. liter. op oraz rysunki projektował: Stanisław Ludwik Lewicki

Nowoprzybywający abonenci otrzymu'a na żądanie dotychczasowe odcinki powieści bezpłatnie

Sam przecie był nieraz świadkiem, jak to burgrabia pastwić się umiał na swoich jeńcach, zanim wspaniałomyślnie udzielił im ostatnie pchnięcie własnoręcznie. I wtedy jeszcze kopał trupa i naigrawał się ze śmierci tak haniebnej.

Taki los czekał także i Jerzego. O tem dobrze wiedział Miłosz i dlatego chociażby postanowił plan swój w czyn wprowadzić. To bowiem mogło w wielkim stopniu wpłynąć na ewentualne względy dla pojmanego już Jerzego. Mając u siebie młode pacholę, nie trudno mu będzie zażądać wydania Jerzego i co najważniejsze — jego najukochańszej Jagny.

Jak gdyby samo niebo tak łaskawie zrządziło, że sam chłopak zamek opuścił i po łąkach pobliskich przechadzać się począł. W pewnej chwili nawet zbliżył się tuż, tuż do leżącego w gąszczu Miłosza, goniąc zapamiętale jakiś szczególny okaz babiego lata. Kłębek srebrnych niteczek unosił się właśnie w stronę Miłosza.

Jeszcze raz krótko zastanowił się nad tem Miłosz. Sposobność zdarzała się niebylejaka, gdyż burgrabia przed chwilą zamek opuścił. Miłosz zdecydował się nieodwołalnie.

Jednem spojrzeniem bystrych swoich oczu objął on jeszcze zamek, czy kto przypadkiem nie wygląda, sprawdził, czy jezdnych już zupełnie nie widać i czy miejsca, w którym on leży, nikt nie pilnuje.

Dokoła było cicho.

Ani żywej duszy w okolicy.

Było już niedaleko wieczoru.

I właśnie Janek zapędził się aż do jego kryjówki — usiłując drobną rączką swoją pochwycić igrające w powietrzu białe niteczki.



Ochoczo i raźno podskakiwało dziecko, mówiąc coś samo do siebie. Już, już miało pochwycić piękne babie lato, pomagając sobie drugą rączką, w której trzymało gałązkę liściasta—gdy nagle nastąpiło na rękę Miłosza.

— Ach, to ty, Miłoszu — zawołało dziecko uspokojone, po pierwszym przestrachu. — Aleś mnie przeląkł. Czy masz dużo czasu? Chodź, wstań i pomóż mi złapać te nitki. To mówiąc, ujął on Miłosza za reke i usiłował go podnieść.

Ale Miłosz nie chciał wstać, aby nie dać się jakoś spostrzec Dlatego odezwał sie do chłopaka z przyjacielska:

— Jeżeli ci sie tak bardzo te niteczki podobają — i chciałbyś dużo, dużo ich nałowić, to nie tutaj w dolinie Brynicy. Ja wiem, gdzie można najwięcej takich nitek nałapać. Znam taką łąkę, gdzie takich nitek jest mnóstwo. Zreszta wcale nie daleko. O tu — pare kroków — odpowiedział przebiegle giermek, patrząc prosto w oczy płochego chłopca i chcąc w nich wyczytać, jaki skutek jego powiedzenie na nim wywrze.

— Ale mama nie pozwoliła mi daleko oddalać sie. Nie wolno mi nigdzie samemu chodzić. Gdybyś ty jednak zemną pójść chciał — to byłoby co innego. Chodź więc — tylko prędko.

No — to mi sie udało, pomyślał sobie Miłosz, lepiej, niżbym sobie tego życzyć mógł.

Wziął on tedy młode pacholę za rękę i poprowadził je w milczeniu w strone Wielkich Piekar, oddalając się szybko. Po drodze badał dokładnie teren, aby nie wpaść czasem komu niepożądanemu w oko. Szedł zresztą takiemi ścieżkami, aby jak najmniej ludzi spotykać.

Co chwilę oglądał się poza siebie, czy go kto nie śledzi i czy pogoń za zaginionym chłopakiem jeszcze nie przedsięwzięto. Wyszukiwał umyślnie takie gąszcze niedostępne, którędy nigdy nikt nie chadzał.

Zciemniać się poczęło coraz to więcej, a chłopak stawał się niespokojny i tchórzliwy. Ciągle zapytywał swego przewodnika:

— Czy to już niedaleko to miejsce, Miłoszu? Bo jeżeli to tak bardzo daleko, to może lepiej wrócić się i jutro tam pójść. Mamusia będzie o mnie bardzo niespokojna.

Troska dziecka o matkę bolała tak samo i Miłosza. Zdawał on sobie bowiem dokładnie sprawę, jaką przykrość wyświadcza tem samem Elżbiecie, która przecie tak syna swego jedynaka kochała.

Janek, który o ostatnich zajściach na zamku nic nie wiedział, zaufał Miłoszowi jako dobremu domownikowi.

Dalszy ciąg jutro.



ABONAMENT miesięcznie w administracji wzgl. zamiejscowy zł. 2.50. zagranica zł. 5.50.

Redaktor: Józef Książek. Wydawca: Nowy Czas w Katowicach. P. K. O. Nr. 300.277 Druk. „Prasa Polska" S. A.